Nr. 218 SOSNOWIEC, czwartek dnia 28 września 1916 roku. Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 7.

Wybitny działacz Zagłębia.

Z nielicznego zastępu ekonomistów polskich, śmierć świeżo zabrała jednego z najwybitniejszych. Był nim niewątpliwie ś. p. inżenier Władysław Żukowski, zmarły w połowie b. m. w stolicy caratu nad Newą, gdzie od lat trzydziestu prawie stale zamieszkiwał, pozostając jednak zawsze w ścisłej łączności z krajem ojczystym. Działalność jego bowiem zarówno ekonomiczna, a w ostatnim okresie życia i polityczna, wymagała utrzymywania stałych stosunków z centralnym rządem państwa, z którem losy nasze w tych dziedzinach bytu gospodarczego były związane.

Przyjdzie niewątpliwie pora właściwa na uwypuklenie bardziej szczegółowe publicznej działalności tak wybitnie indywidualnej jednostki, jak ś. p. Władysława Żukowskiego. My tymczasem pod świeżem wrażeniem zaszłego zgonu, uprzytomniamy jedynie w treściwym szkicu kilka szczegółów, uwydatniających łączność nieboszczyka z tutejszą dzielnicą. To bowiem nie podlega wątpliwości, że w rozkwicie i rozwoju wielkiego przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego w ostatniem trzydziestoleciu, ś. p. inż. Wł. Żukowski brał czynny udział.

Przypominamy więc, że przed laty 30-tu, gdy się odbywał w Warszawie Zjazd przedstawicieli przemysłu górniczego i hutniczego w Królestwie, przy stole prezydjalnym zasiadał wówczas, jako sekretarz referujący wyniki obrad, młodziutki inżenier piotrogrodzkiego instytutu górniczego, „pełniący zarazem obowiązki tłomacza wobec oficjalnego prezesa Zjazdu, którym był ówczesny dyrektor departamentu górniczego, radca tajny Skalkowski.

Od tej chwili Władysław Żukowski począł się specjalizować jako znawca stosunków przemysłowych w Zagłębiu Dąbrowskiem, aby następnie wywierać znamienny wpływ na ekonomiczny rozwój tego przemysłu w zakresie popierania w miarodajnych sferach rządowych rozmaitych inowacji. Wszedłszy w ścisły kontakt z miejscowymi przemysłowcami, równocześnie zdobył sobie poważny autorytet, jako rzeczoznawca spraw górniczych i hutniczych w sferach rządowych nad Newą. Odtąd we wszystkich następnych Zjazdach przemysłu górniczego i hutniczego, jakie się odbywały w Warszawie, inżenier Żukowski odgrywał wybitną rolę, dając sam inicjatywę wielu ważnym postulatom, lub też swoim wpływem nadawał pomyślny bieg w urzeczywistnieniu różnych wniosków, zainteresowanych uczestników Zjazdu.

Między innymi usilnym staraniom Żukowskiego zawdzięczać należy założenie Szkoły sztygarów w Dąbrowie mimo, że ówczesny generał-gubernator Hurko usilnie się sprzeciwiał owej uczelni. Nie mógł tylko zapobiedz Żukowski staraniom woli Hurki, aby dyrektorem Szkoły utrzymywanej wyłącznie kosztem przemysłowców prywatnych, został rdzenny Rosjanin, oczywiście prawosławny.

Przy tworzeniu nowych przedsiębiorstw akcyjnych w przemyśle górniczym i hutniczym udział Żukowskiego był zawsze wybitny. Słuszność zaś nakazuje wyznać, że reprezentując wobec rządu interesy kapitalistyczne wielkiego przemysłu, troszczył się zawsze o los polskiego robotnika, w granicach oczywiście możliwości, wobec wadliwego prawodawstwa rosyjskiego w zakresie bytu robotniczego. Występował też nieraz przeciw machinacjom nadmiernie wyzyskującej spekulacji węglowej, czego dowodem specjalny memorjał złożony przed laty dwudziestu w sprawie ukrócenia utworzonego syndykalizmu w hurtowym i detalicznym handlu węglem kamiennym, głównie na rynkach: warszawskim i łódzkim.

Nie było zaiste ważniejszej sprawy związanej z rozwojem przemysłowym w Zagłębiu, w której by wybitny ten działacz i ekonomista nie brał czynnego udziału,dość często zjeżdżając do tutejszej dzielnicy, aby na miejscu zapoznawać się z faktycznym stanem rzeczy. Zespół ś. p. Władysława Żukowskiego z Zagłębiem Dąbrowskiem był tak ścisły, że dzięki głosom tutejszej dzielnicy powołany na wyborcę do kolegjum Ziemi piotrkowskiej, wybrany został na posła do Dumy państwowej, w której zajmował tak wybitne stanowisko, jako pierwszorzędny znawca stosunków polsko-ekonomicznych nietylko w dziedzinie wielkiego przemysłu górniczego i hutniczego. Ale i podczas rozszerzonego zakresu działalności ekonomiczno - politycznej na arenie dumskiej nie zapomniał nigdy poseł ziemi piotrkowskiej o interesach tutejszej dzielnicy, z którą od lat trzydziestu związał się ścisłemi węzłami, jako specjalista zawodowy i obywatel kraju.

Że ze stolicą caratu łączyły Żukowskiego tylko i wyłącznie przemożne względy oportunizmu życiowego, że tęsknił zawsze za ziemią ojczystą, której był prawym synem, dowodzi między innemi i ten fakt, iż przed zgonem prosił najbliższe otoczenie, aby zwłoki jego spoczęły w Polsce. Tymczasowo więc złożono je w podziemiach piotrogrodzkiego kościoła św. Katarzyny, aby po ukończeniu wojny przewieźć je do kraju. Wówczas nadejdzie też pora na szerszą charakterystykę tego wybitnego ekonomisty i publicznego działacza polskiego.

Externus.

Sejmik spółek zarobkowych i gospodarczych w Poznaniu.

W dniu wczorajszym w Poznaniu rozpoczął obrady swoje sejmik tegoroczny spółek zarobkowych i gospodarczych. Pisze z tego powodu „Dziennik Poznański", co następuje:

„Tym razem sejmik obradować będzie wśród niezwykłych okoliczności, gdyż zawierucha wojenna w dalszym ciągu szaleje i nikt jeszcze przewidzieć nie zdoła jej kresu. W działalności naszych Spółek straszliwie zaznaczyła swoje ślady. Zmniejszyło się napięcie tej działalności, już to z tego powodu, że znaczną bardzo liczbę członków zarządów jak i uczestników Spółek powołano pod broń, już też z innych względów, wypływających z ogólnego położenia wojennego. Nie sprawdziły się jednak obawy, że wojna, zatamuje prawidłowy bieg i rozwój instytucji, stanowiących główną podstawę życia gospodarczego szerokich warstw naszego społeczeństwa. Zbyt silne korzenie zapuściła już skupiająca się w spółkach organizacya tego życia, aby zachwiać nią mogła w sposób poważniejszy nawet tak straszliwa katastrofa, jak srożąca się już rok trzeci bez przerwy wojna światowa. Minęły nadspodziewanie szybko chwile popłochu w pierwszych dniach po wybuchu wojny, społeczeństwo wróciło do równowagi. Zaznaczył się przytem objaw nieprzewidywany, a mianowicie, że spółki uskarżać się zaczęły na nadmiar lokowanych kapitałów i z tego powodu zmuszone były obniżyć stopę procentową.

„Okres obecny w życiu spółek jest oczywiście okresem przejściowym i nienormalnym. Prędzej jednak czy później zakończyć się przecież wojna musi; po niej ukształtuje się podług wszelkiego przewidywania życie gospodarcze i u nas na innych pod wielu względami podstawach. Na to przygotowują się niewątpliwie dzisiaj nasze spółki i z tego powodu obecne narady ich kierowników poważne bardzo posiadają znaczenie. Oby wynik ich był jak najpomyślniejszy dla społeczeństwa, przyczynił się do wzmocnienia podwalin życia naszego gospodarczego! Zapewne, że nie samym chlebem żyją ludzie i narody. Lekceważyć nie należy jednak chleba, bo bądź co bądź jest on niezbędnym warunkiem życia i rozwoju jednostek i narodów"

Wyraźnie i dobitnie.

Przypominamy przy sposobności, że ukaże się okolicznościowy Nr. „Kupca", organu spółek poznańskich. Numer ten winien znaleźć się w ręku każdego kupca polskiego oraz wszystkich, którzy się interesują sprawami samopomocy społecznej w dziedzinie handlu i przemysłu.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 26 września.

Rosyjski teren walk.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego:

Sześciokrotne ataki znacznych sił nieprzyjacielskich pod Manajowem rozbiły się całkowicie z najkrwawszemi stratami.

Rosyjski olbrzymi samolot zestrzelony został pod Borynnami (na zachód od Krewa) po zaciętej walce przez jednego z naszych lotników. W tej samej okolicy uległ także rosyjski jednoplanowiec w walce napowietrznej.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola:

W odcinku Ludowy odparto znowu gwałtowne ataki nieprzyjacielskie, dalej na południe natarcia częściowe.

Teren walk w Siedmiogrodzie.

W odcinku pod Hermannstadt (Nagy Szeben) atak wojsk naszych postępuje.

Siły rumuńskie dotarły po obu stronach grzbietu Szurduk — przełęcz Wulkan do wzgórz pograni-

cznych. Załogi przełęczy same odparły wszystkie ataki; cofnięto je dziś w nocy na skutek rozkazu.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego:

Piechota angielsko-francuska przystąpiła wczoraj w czwartym dniu wielkiego zmagania się artylerji między Ancrą a Sommą do jednolitego ataku. Zapoczątkowana w południe walka wrzała z tą samą zaciekłością także nocą. Między Ancrą a Eaucourt-l'Abbaye zamarł szturm nieprzyjacielski w ogniu naszym lub złamał się krwawo przed liniami naszemi. Sukcesy, jakie wrogowie nasi odnieśli na wschód od Eucourt l'Abbaye i przez zajęcie wsi, położonych w kierunku Gueudecourt-Bouchavesnes, uznajemy, przedewszystkiem zaś podnieść należy bohaterstwo wojsk naszych, które tu stawiają czoło zjednoczonym siłom angielsko-francuskim i masowemu użyciu materjału, przygotowanego przez przemysł wojenny całego świata w wielomiesięcznej pracy. Pod Bouchavesnes i dalej na południe aż do Sommy rozbił się z najcięższemi stratami często ponawiany szturm Francuzów.

Bałkański teren walk.

Grupa wojsk gen.-feldmarszałka Mackensena.

Na froncie nic osobliwego. Sterowiec i lotnicy ponownie zaatakowali Bukareszt.

Front macedoński.

Miejsze, dla wojsk bułgarskich pomyślne potyczki na wschód od jeziora Prespa i po obu stronach Floriny. Miejscami ożywione walki artylerji.

Pierwszy generał kwatermistrz
LUDENDORFF.

Komunikat angielski.

LONDYN, 26 września (BTW). Sprawozdanie poniedziałkowe: „Odparto ataki nieprzyjacielskie na południe od Courcelette. Pod Neuvechapelle i Hulluch wysadziliśmy miny.

Komunikat angielski o ataku Zeppelinów na Londyn.

BERLIN. 25 września. (BTW). Komunikat urzędowy angielski, wydany o godzinie 5 po południu brzmi jak następuje: Z ostatnich relacji wynika, że w ataku nie brało rzeczywiście udziału więcej aniżeli 12 Zeppelinów. Policyjne doniesienia z prowincji wykazują, że powstałe straty są nieznaczne. W każdym razie rzucono na miasto we wschodniej części kilka bomb, które spowodowały śmierć 2 osób i raniły 11 osób. Donoszą jeszcze, że 2 osoby są pogrzebane pod gruzami. Wyrządzono też pewne szkody na dworcu kolejowym, około tuzina domów zostało albo zniszczonych albo uszkodzonych i wywołany został pożar w jednej kaplicy oraz w domu towarowym. Oprócz podanych, nie było żadnych innych strat w ludziach, i aczkolwiek ilość rzuconych bomb była w nawiedzonych miejscach duża, są straty materjalne nieznaczne. Wielka ilość bomb wpadła do morza lub na otwarte pole. W obwodzie stolicy zostało zabitych 17 mężczyzn, 8 kobiet, 3 dzieci a 45 mężczyzn, 37 kobiet i 17 dzieci zostało rannych. Wielka część mieszkań i szop została zniszczona lub uszkodzona. Spowodowano kilka pożarów, dwie fabryki uszkodzono, kilka wagonów zniszczono i w dwuch miejscach uszkodzono tor kolejowy. Komunikaty o uszkodzeniach natury militarnej nie nadeszły.

Szczegóły zniszczenia dwuch Zeppelinów.

AMSTERDAM. 25 września. (BTW). Według bardzo niejasnych sprawozdań telegraficznych, jakie tu nadeszły o zestrzeleniu dwuch Zeppelinów, uległy oba sterowce, jak się zdaje, nieszczęściu w Essex. Dowódca jednego, którego załoga zginęła, nie miał ran od spalenia. Przypuszczają, że wypadł on z gondoli.

Korespondenci z rozmaitych miejscowości między Londynem a wybrzeżem opisują zniszczenie jednego sterowca, dokonane około godz. 1 zrana.

Huk dział ustał o godz. 12 minut 30, nastąpiła głęboka cisza. W tem spostrzeżono na niebie czerwoną iskrę i jak po górnej części statu biegły płomienie. Sterowiec stał się jedną kulą ogniową, ustawił się pionowo i runął czubkiem naprzód ku ziemi.

Inny korespondent donosi, że widziano jednego z obu sterowców bezsilnie bujającego w powietrzu i spadającego wreszcie na pole. Załoga z 21 ludzi wyszła była już z gondoli, gdy została ujętą.

Z Rotterdamu donoszą, że załoga pewnego parowca, który wczoraj przybył do Rotterdamu, opowiada co następuje: Widziano, podczas gdy parowiec w Londynie znajdował się w doku, jak zestrzelono Zeppelina. Statek zdawał się być ugodzony przez działa obronne, gdyż leciał w nieznacznej wysokości nad wybrzeżem. Nagle zauważono, że nad Zeppelinem znajdował się lotnik, który zapomocą światła czerwonego dawał sygnały. Krótko potem dał się słyszeć huk a Zeppelin runął w płomieniach na ziemię. Lotnik spuścił widocznie bombę na sterowiec, zadając mu cios śmiertelny.

AMSTERDAM. 25 września (BTW) „Tid" dowiaduje się z Londynu, że ujęta załoga jednego z dwu zestrzelonych sterowców zniszczyła instrukcje wojskowe i wszystkie ważne części statku lub porozrzucała je po polu.

AMSTERDAM, 25 września. (B. T. W.). Jak wynika z doniesienia „Daily Mail" jeden z obu sterowców, które uległy nieszczęściu, zapędzony został w wysokości 300 m. ku morzu, skąd nagle zawrócił. Gondola wlokła się między wierzchołkami drzew, aż wreszcie spadła na ziemię. Sterowiec ugodzony podobno został kilkoma granatami.

Niemiecka łódź podwodna.

LONDYN, 26 września. (B.T.W.)— Biuro Reutera donosi: Pewien amerykański parowiec holowniczy otrzymał rozkaz udania się w sąsiedztwie Montouk Point, celem przyholowania niemieckiej handlowej łodzi podwodnej do New-London (w stanie Connecticut).

Rewolucja w Grecji.

ROTTERDAM (BTW.) „DailyNews" donosi z Aten: 21 tysięcy rezerwistów kreteńskich, oraz 18 tysięcy z Mytilen, Samos, Chies i innych wysp usiłowało niewielkimi parowcami przedostać się do Salonik. Władze usiłowały zatrzymać w Pireusie kapitana statku „Syra", jednakże groźne stanowisko uzbrojonych kreteńczyków zmusiło je do poniechania zamiarów. Podobno garnizon grecki na Korfu oświadczył się za ruchem komitetu rewolucyjnego w Salonikach.

Venizelos w drodze do Salonik.

ATENY. (BTW). Doniesienie Biura Reutera: Venizelos w towarzystwie admirała Kunturiotisa, oraz wielu wyższych oficerów i adherentów swych odjechał stąd wczoraj prawdopodobnie na Kretę, skąd uda się zapewne do Salonik. Sytuacja jest nader poważną.

Venizelos obejmuje ster.

LONDYN. (BTW.) Doniesienie Biura Wolffa: „Daily News" dowiaduje się Aten, iż Venizelos, którego kilkakrotnie wzywano do Salonik, postanowił udać się tam i objąć osobiście kierownictwo nad ruchem rewolucyjno-narodowym. Wielu przywódców stronnictwa liberalnego udało się już w drogę.

Proklamacja następcy tronu serbskiego.

BERLIN, 26 września (BTW). Książę następca tronu serbskiego, Aleksander, wystosował do swej armii odezwę treści następującej:

„Waleczni żołnierze! W ciągu walk, które rozpoczęliście z dniem 17 sierpnia przeciwko bardzo silnemu nieprzyjacielowi, okazaliście, że nowa zreformowana armia serbska przejęta jest duchem najwyższym i najszlachetniejszym obowiązku, poświęcenia i patrjotyzmu. Zaciężliście zwalczać pomyślnie waszego przeciwnika i zadaliście mu potężny cios, zabierając mu 29 armat i wiele materjału wojennego. Przed wami stoi wasza ojczyzna ujarzmiona. Przed wami droga do chwały, droga naszej historji i naszego męczeństwa. Przed wami groby waszych braci poległych, groby bez kwiatów i bez modłów waszych. Przed wami wszystkie istoty wam drogie, które, bezbronne wobec nieprzyjaciela, zwracają swe spojrzenia w stronę waszą i oczekują z niecierpliwością odgłosu armat naszych i okrzyków radosnych hurra, zwiastujących im wolność i swobodę".

Ambasador Amerykański w Berlinie jedzie do Ameryki.

BERLIN. (BTW.) Ambasador amerykański w Berlinie Gerard wyjechał wczoraj wieczorem z małżonką swą Kopenhagi. Pani Gerard uda się z Kopenhagi parowcem do Nowego Jorku. Według „Lok. Anz." zależy to od depesz,

Wspomnienia polskie z Dobrudży.

Jeżeli obecnie przedstawiają dzienniki północną Dobrudżę, jako step, to wnosić stąd można słusznie, że od lat 60, nic wcale albo bardzo mało zmieniło się w tym kraju. Podróżni, którzy mieli zamiar zwiedzić Dobrudżę w połowie XIX w. płynęli z Konstantynopola austrjackim parowcem do Kustendży, dzisiejszej Constanzy, wtedy lichego miasteczka z równie lichą przystanią. Tam siadali na dyliżansu utrzymywanego przez austrjackie przedsiębiorstwo, a ten przewoził ich do Czernowody, po turecku Boarkioj zwanej, gdzie znajdowała się stacja Lloydu austrjackiego.

Poza Kustendżą jednak znikały dla tych, co udawali się w głąb kraju, wszelkie ślady cywilizacji. Podróż trzeba było odbywać konno, gościny szukać u Tatarów, którzy Polaków uważali za swoich przyjaciół, podejmowali ich chętnie, a cokolwiek znajomych lub dobrze poleconych karmili najwykwintniejszemi potrawami, koniną ze szlachetnych rumaków albo potrawką ze szczurów, jak to się zdarzyło Michałowi Budzyńskiemu na przyjęciu uroczystem u Mikołaja Achmeda Beja, znacznego Tatarzyna, mieszkającego na wsi koło Isakczy. We wsiach kozackich — było ich pięć — panowały już inne, z Kozaczyzny ukraińskiej przywiezione obyczaje; podawano gościom ryby, bo połowem ryb trudnili się Kozacy i popijano potrawy niezmierną ilością wódki, sprowadzonej z licznych karczem, jakie utrzymywali żydzi, gdzieś z pod Hajsyna lub Berdyczowa pochodzący.

Ludność po rzadkich sadybach skąpo rozsiana tworzyła dziwną mieszaninę wszelakich ras, narodowości, języków i wyznań. Byli tam Tatarzy, Turcy, Grecy, Mołdawianie i Wołosi, Ormianie, Serbowie, Bułgarzy, Niemcy, Żydzi, Rosjanie, Kozacy i Polacy, istna wieża Babel. Pod względem religijnym obok Mahometan przeważali wyznawcy wschodniej cerkwi, a wśród nich znajdowały się liczne sekty rosyjskie: starowiercy, mołokanie, duchoborcy, bezpopowcy i Bóg wie, jakie jeszcze. Byli to wychodźcy z głębi cesarstwa, szukający schronienia przed prześladowaniem religijnem, a często i politycznem, w granicach Porty. Otomańskiej, która chętnie pozwalała im się osiedlać w pustej Dobrudży, jako zdeklarowanym wrogom Białego Cara.

Michał Czajkowski, objąwszy ster agencji polskiej w Konstantynopolu zająć się ich losem. Potomek po kądzieli atamana Bruchowieckiego, podczas powstania 1831 r. porucznik w pułku jazdy wołyńskiej Karola Różyckiego, człowiek niewątpliwie zręczny i zdolny a księciu Adamowi Czartoryskiemu całem sercem oddany, postanowił poruszyć słowian bałkańskich przeciw Moskwie, u rządu tureckiego wyjednał dla nich ustępstwa i z osypków wschodnich stworzyć siłę zbrojną, która w razie wojny rzucona na Ukrainę, mogła tam wzniecić dawne tradycje Kozaczyzny i tak jak za czasów Sahajdacznego ramię do ramienia z Polakami wywalczyć wolność dla siebie i dla Polski.

W tym czasie zaczął się żywo krzątać na Dobrudży. Przez swego ajenta Achmet beja, Pułaskiego, pochodzącego z tatarów, osiedlonych w Augustowskiem, badał tamtejsze stosunki, zwiedzał sam wioski kozackie; do klasztorów mnichów prawosławnych wysłał Aleksandra Ilińskiego, który, że to ród jego miał pochodzić z Tatarów, od jakiegoś Ilsja, jako Iljaj przywdział habit mniszy i prowadził wśród tej ciemnej gromady czerńców gorliwie propagandę antyrosyjską. Do pomocy Iljajowi pojechał Michał Budzyński także powstaniec z r. 1831.

Rzeczy szły trudno, bo ta Kozaczyzna dzika, handlująca rybami i przepijająca cały swój zarobek po karczmach tak, jak to czyniła jej przodkowie na Zaporożu, była materjałem surowym, barbarzyńskim i tylko na dnie duszy przechowywała jakieś niewyraźne tradycje polsko-kozackie. Mimo to nie spoczął Czajkowski w swoich zabiegach i podczas wojny krymskiej uzyskał od sułtana środki na utworzenie pułku kozaków sułtańskich, gdzie oficerami byli Polacy, a szeregowcami, obok Zaporożców, Bułgarzy i Słowianie bałkańscy wogóle.

Po ustąpieniu Rosjan za Dunaj, zajęli Turcy Wołoszczyznę; Sadyk basza, mianowany gubernatorem, zarządzał z Bukaresztu całym krajem, oczekując niecierpliwie rozkazu do przejścia Prutu. Po zwycięstwach wojsk sprzymierzonych nad Almą i pod Bałbekiem, polecono rzeczywiście Omerowi baszy, ażeby się przygotował do wkroczenia na Bessarabię. Reszyd basza przysłał Czajkowskiemu drukowane proklamacje do Polaków, które miał z Bessarabii rozesłać na Podole, Wołyń i Ukrainę. Zanosiło się na wielkie wypadki. Porta i Francja pragnęły przenieść teatr wojny na ziemie polskie. Sprzeciwiała się temu jednak Anglja. Dla jej celów wystarczało zupełne zniszczenie floty rosyjskiej na Czarnem Morzu i zburzenie połowy twierdzy Sebastopolskiej. O podniesieniu sprawy polskiej nie myślał i nie chciał myśleć nikt w Londynie. Ciężkie straty, jakie poniosła armia angielska w Krymie, przeraziły opinię publiczną od Tamizą i wzbudziły w niej pragnienie pokoju za wszelką cenę.

Rozwiały się tak nadzieje polskie i ks. Adam Czartoryski miał zupełną słuszność, kiedy pisał, że „na zewnętrznem politycznem polu spotykamy nie szczerość i nieuczciwość" i że „Polaków trzeba przywieść do pracy, do życia i do rachowania na siebie", a powinien był dodać także, że w pracy nad odrodzeniem narodu nad i odzyskaniem czy niepodległości czy bytu państwowego należy przedewszystkiem i głównie na własne liczyć siły.

(„Czas"). *August Sokołowski.*

...akie ambasador spodziewa się zastać w Kopenhadze, czy sam towarzyszyć będzie małżonce do Ameryki.

Olbrzymi wybuch.

BERLIN, 26 września. (BTW). „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze:

„Według depeszy iskrowej przedstawiciela Biura Wolffa z New-Yorku, „New-York Times" opublikował wiadomość utajoną przez „Union Press Association", przytaczającą w niej list członka parlamentu angielskiego, Kinga, w którym ten ostatni komunikuje, że przed 16 sierpnia za liniami angielskiemi we Francji nastąpiła największa eksplozja, o jakiej kiedykolwiek słyszano. Stratę w amunicji oceniają na 100 milionów mk.

Na mocy źródeł urzędowych jesteśmy w możności udzielić w tej sprawie następujących szczegółów: Przez szereg miesięcy pracowano w pobliżu Audruicq (6 kil. na południowy-wschód od Calais) nad założeniem olbrzymiego angielskiego składu amunicji. Powstały dziesiątki magazynów i szop z wielkiemi rozległemi urządzeniami kolejowemi, rampami i miejscami wyładunku. Pociągi z amunicją nadchodziły nieskończym szeregiem, celem zapełnienia olbrzymiego składu. Gdy ustawiczne obserwacje lotników naszych ustaliły, że roboty już ukończone, a składy zostały już wypełnione, w nocy z 20 na 21 lipca nastąpił atak eskadr samolotów naszych z nadspodziewanym skutkiem.

Cały olbrzymi skład amunicji wyleciał w powietrze wraz ze wszystkiemi urządzeniami. Głębokie leje w ziemi i zwaliska gruzów zaznaczyły miejsce byłego angielskiego składu amunicji. W szerokim promieniu płonęły domy mieszkalne, baraki i magazyny. Udatne zdjęcia fotograficzne dokonane przez lotników naszych na dzień przed dokonanym atakiem i dnia następnego, nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości co do rozmiarów i doniosłości tego dzieła zniszczenia. Ponieważ w liście Kinga datę katastrofy podano nieco późniejszą, można byłoby przypuszczać, że mowa tu o ataku na Audruicq. Jeżeli jednakże później jeszcze nastąpiła wielka katastrofa wskutek wybuchu poza frontem angielskim, to mogła ona jedynie podwoić straty Anglików".

Z prasy polskiej w Rosji.

Strumienie.

Na wniosek Kołożskiego w „Kołokole", że Polacy winni wejść w skład państwa rosyjskiego w myśl „starej zasady", iż strumienie słowiańskie winny spłynąć do morza słowiańskiego, tak odpowiada między innemi „Sprawa Polska":

„Naród może żyć i rozwijać się w całej pełni tylko wówczas, jeśli ma możność wypełniania wszystkich swych przyrodzonych funkcji. Nie będziemy tu dowodzili, iż tego wymaga sprawiedliwość, wystarczy stwierdzić, iż dążenie do tego celu jest naturalnem i niezniszczalnem dążeniem każdego narodu. Język, wiara i kultura, nie wypełniają życia narodu, jak tego dowodzą dzieje stuletnie wszystkich narodów Europy. Dla idei postawiła na 1 kartę całą swą przyszłość mała Belgia, naraziła się na klęski Serbia: wystąpiła zbrojnie Rumunia. Czyż można przypuszczać, iż dadzą się dążenia podobne usunąć wśród narodu polskiego, liczącego tyle miljonów ludności, ile powyżej wymienione narodu liczą razem wzięte. Tu nie idzie o takie lub inne poglądy, lecz o przyrodzone dążenia, które są i być muszą w narodzie tak, jak chęć utrzymania życia istnieje w każdym człowieku.

Na propozycję p. Kołożskiego zatem, by wobec niebezpieczeństwa niemieckiego utonąć w morzu rosyjskiem, mogą Polacy, Czesi, lub Serbowie odpowiedzieć że skoro śmierć im przeznaczona, to jest rzeczą obojętną kiedy i przez kogo być pochłoniętym. Żaden z tych narodów do roli plemienia dobrowolnie zejść się nie zgodzi.

Cytat powyższy dowodzi z jaką stanowczością i godnością odpowiadają Polacy w Rosji na obłudne frazesy o „braterstwie słowiańskiem".

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 27/IX.

— **Nabożeństwo żałobne** odprawione zostanie w kościele parafialnym w czwartek dn. 28 b. m. o godz. 8 m. 30 rano za spokój duszy ś. p. Wacława Małeckiego, poległego pod Armentières 27 sierpnia. Zmarły, członek b. Straży Obywatelskiej, znany był w szerokich kołach miejscowego społeczeństwa, jako człowiek prawy i nieposzlakowanego charakteru. Zostawił żonę i dzieci. Pokój jego duszy!

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Język polski w sądach.** Umotywowane podanie, opatrzone stu kilkudziesięcioma podpisami obywateli Sosnowca, przesłane na ręce p. general-gubernatora warszawskiego w kwestji stosowania podczas obrad sądowych języka polskiego zostało połowicznie uwzględnione. W najbliższej przyszłości ma być wydane uzupełniające rozporządzenie, uwzględniające język polski w sądach I instancji.

— **Licytacje.** Do rzeczy codziennych w naszem mieście należą licznie ogłaszane licytacje ruchomości, jakie wyznacza sąd z ramienia magistratu za zaległe podatki miejskie. Licytacje te wszelako zazwyczaj nie dochodzą do skutku — dla tej prostej przyczyny, że niema kupujących. Wyznaczane są nowe terminy licytacyjne, bywa jednak często, że magistrat niektórym dłużnikom, po sprawdzeniu ich opłakanego stanu majątkowego czyni pewne ulgi w płaceniu, rozkłada dług na raty i t.p. Mimo to jednak kasa miejska, która była w swoim czasie w obleżeniu przez wpłacających podatki, teraz naogół wykazuje mały stosunkowo ruch. Jest to niewątpliwie dowód, że w mieście daje się naprawdę odczuwać brak gotówki.

— **O rozszerzenie chodnika.** Poruszana kilkakrotnie myśl rozszerzenia chodnika na ulicy 3 Maja, kosztem przyległych ogródków kolejowych, nie może jakoś trafić na grunt podatny do realizacji. Najruchliwsza ulica w mieście ma z jednej strony dość wązki, z drugiej zaś bardzo wązki chodnik. W godzinach południowych i wieczornych przechodnie obijają sobie wzajemnie boki z powodu ciasnoty. Do rozszerzenia chodnika i tak kiedyś dojść by musiało. Należy jednak zrobić to obecnie. Ogródki zostaną nieco zwężone, natomiast ulica zyska pod każdym względem. Zapewne magistrat zajmie się tą sprawą w najbliższym czasie.

STOWARZYSZENIA.

— **Z Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego.** Zapowiedziane na niedzielę ubiegłą posiedzenie reprezentantów I Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego nie doszło do skutku dla braku kompletu zebranych. Wskutek tego następne posiedzenie, ważne bez względu na ilość przybyłych reprezentantów, odbędzie się w d 8 października, zgodnie z regulaminem, w dwutygodniowym terminie.

— **Sprostowanie.** Otrzymaliśmy od Zarządu Chrześć. Tow. Dobrocz. następujące sprostowanie: „W ubiegłą niedzielę sprzedający na ulicach Sosnowca broszurki Towarzystwa „Czytaj" zachęcali publiczność informacją, że czynią to w imieniu Chrześć. Tow. Dobroczynności i na cele tegoż. Po zasięgnięciu podobnych wieści od wielu osób, Zarząd Chrz. Tow. Dobr. w Sosnowcu czuje się w obowiązku sprostować, że sprzedawano broszurki bez wiedzy i zezwolenia Zarządu Tow. Dobroczynności i żadnej korzyści ze sprzedaży Tow. Dobr. nie otrzymało".

ZE SCENY I ESTRADY.

— **Koncert 8-go października.** W koncercie Sienkiewiczowskim w dniu 8 października, prócz p-ny Gayczakówny, udział przyjmują: sympatyczna drużyna T-wa „Lutnia" (chóry męski i żeński oraz orkiestra) i tercet pp. Jakubowicz, Siennicki i Peuckert.

— **Występy gościnne Adwentowicza.** W październiku zjeżdża do naszego miasta znakomity artysta pierwszej sceny polskiej, Karol Adwentowicz. Ensemble na wysokości zadania. W d. 13 wystawionym zostanie „Ojciec" Strinberga, 14 go „Przyjaciel Crampton" Hauptmana 25-go — „Żywy trup" Tołstoja. We wszystkich trzech rzeczach Adwentowicz odtworzy róle tytułowe.

— **Teatr Zimowy.** W czwartek d. 28 września benefis reżysera Władysława Glogera. Na prawdziwie interesujący i arcywesoły program złożą się: 1 Wyborna farsa w 1 akcie p. t. „Wykapany tatuś", 2) wielki dział koncertowy z udziałem pp. Wojnowskiej, Szczuki i Chojnockiego, 3) pełna humoru — melodyjna operetka w 1 akcie p. t. Sąd amerykański.

RÓŻNE.

— **Rejestracja strat rolnych.** Prezes komisji rejestracji strat rolnych na pow będziński, p. Stanisław Ciechanowski z Grodźca, komunikuje, że ostateczny termin składania zgłoszeń poniesionych strat przeniesiony został z dnia 1 na 15 października. Komisje gminne czynne są już każdodziennie. Osoby interesowane winny się spieszyć z oszacowaniem własnych strat i podawaniem zgłoszeń, aby uniknąć w ostatniej chwili pomyłek i trudności. Nie należy uchylać się od rejestracji, mając na uwadze ogromne jej znaczenie dla całego kraju i prawdopodobne uzyskanie wynagrodzenia. W dniu 15 października czynności Komisji gminnych zostają zamknięte.

— **Brak studzien.** Właściciele nieruchomości na Starym Sosnowcu nie doceniają należycie olbrzymiego znaczenia, jakie ma woda w codziennem użyciu. Nie zdają sobie z tego sprawy, że nasze zdrowie po części uzależnione jest od tych lub innych składników wody, którą codziennie spożywamy. Wszystkie niemal studnie pod względem wartości wody pozostawiają bardzo wiele do życzenia. W naczyniu wypełnionem wodą wkrótce tworzy się gruba warstwa rdzawego osadu, na powierzchni zaś wody — tłusty, brudny kożuch. Dokonana z poszczególnych studni analiza wody prawdopodobnie wykazałaby potrzebę pogłębienia wszystkich studzien. Ze wszech miar więc zasługuje na poparcie myśl jednego z obywateli starososnowieckich, by w kilku punktach dzielnicy wybić wspólnemi siłami artezyjskie studnie. Zwracano się już podobno w tej sprawie do jednego z biur wiertniczych. Życzyć więc należy, aby dobre chęci jaknajrychlej zostały urzeczywistnione.

— **„Pracownik Polski".** Od dnia 1 października wychodzące w Warszawie pismo robotnicze katolickie „Pracownika Polskiego" można prenumerować we wszystkich niemieckich urzędach pocztowych w cenie 1 mk. 20 fen. kwartalnie.

— **Chleb wojenny.** Do piekarni Józefa Małczęcia przy ul. Ciasnej przynoszą gosposie miejskie zrobiony już chleb dla wypieku. Kawałek takiego chleba przyniesiono do redakcji „Kurjera Zagłębia". Chleb a raczej placek wyrobiony jest z tartych kartofli i zmielonego żyta, zaprawiony kwasem. Wygląd placka jest tak niezachęcający do jedzenia, że chyba tylko głód i brak innego pokarmu może skusić do spożycia go. Ziarnka żyta są tylko rozprażone, nie wypieczone, a część ich jest tak twarda, że nawet zdrowe, mocne zęby dobrze muszą się natrudzić zanim je rozgryzą. Placek jest w redakcji.

— **Rzadki okaz.** W poniedziałek ubiegły gospodarz z za Siewierza dowiózł parę kop kapusty, którą sprzedawał na Starym Sosnowcu. Wśród kapusty znajdowała się jedna główka ważąca 14 i pół funta.

— **Z jarmarku w Siewierzu.** Wtorkowy jarmark w Siewierzu cieszył się powodzeniem, zwłaszcza na trzodę chlewną (małe prosięta).

Obwieszczenie urzędowe

Zarządzenie śledcze.

W Wojkowicach Kościelnych skradziono 8-go września paszport na imię Franciszka Flaka i książeczkę będzińskiej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej na 600 rubli na imię Eleonory Flak.

Upraszam zaaresztować osoby, będące w posiadaniu tych papierów i donieść mi o tem do 1 I. 1082/16.

BĘDZIN, dnia 22 września 1916 r.

Pierwszy Ces. Prokurator w Będzinie.
pod. dr. Simon.

Z Czeladzi.

(Korespondencja własna „Kurjera Zagłębia").

Od czasu przemianowania Czeladzi na miasto i utworzenia Rady miejskiej wyłoniły się różne projekty a obywatele zapragnęli miejscowość przyozdobić w inne formy. To też wkrótce ma stanąć u podnóża nowowybudowanej świątyni nowa plebania, na miejscu przytułku. Starożytny dom w rynku jako rudera nie zamieszkały przez nikogo, a stanowiący pamiątkę dawnego Starostwa, kwalifikujący się raczej do rozbiórki, z inicjatywy p. Ciechanowskiej z Grodźca ma być doprowadzony do porządku z zachowaniem charakterystycznych cech budowy. Dom ten, tak zwany serwitutowy, stanowi własność wspólną 108 obywateli miasta.

Rozpoczęte zostały i idą w całej pełni roboty około gruntownej przeróbki szosy z Czeladzi w kierunku Sarnowa kosztem 80,000 rb. na pokrycie których miasto wyda 20,000 rb. reszta zaś kopalnie, posiadające tam swoje grunta. Cała droga otrzyma kamień granitowy kostkowy, sprowadzony z zagranicy. Roboty około drogi tej prowadzi jedna katowicka firma, jakgdyby u nas brakowało tego rodzaju przedsiębiorców, z czem obywatele Czeladzi nie liczyli się.

W ostatnich dniach zamknięto tu dużo studni, w których woda do picia okazała się nie do użytku. Można było by pobudować tu studnię artezyjską na wytryskającem źródle na placu p. Makowskiego, lecz cóż z tego, kiedy w kierunku źródła przeprowadzono rynsztoki. Handel w mieście, wskutek braku dowozu artykułów żywnościowych zamiera i daje się zauważyć stopniowe zwijanie sklepów. Rozwój rzemiosł, jaki uprawiali drobni rzemieślnicy, jak: stolarze, ślusarze, szewcy, krawcy i piekarze, wskutek braku czeladzi, który w swoim czasie wyjechali do Niemiec na roboty, spowodował masowe wprost zwijanie warsztatów. Obywatele zajęci są sprzętem ogrodowizny z pól a niektórzy posiadający własny inwentarz do obróbki ziemi, zdążyli obsiać pola pod ozime zasiewy, które poczęły pokrywać zielenią pola. W niedzielę i święta przybywają w odwiedziny do rodzin liczne zastępy pracujących za granicą i wtedy daje się zauważyć więcej ożywiony ruch. W dnie powszednie w mieście panuje cisza, jakby wszystko zamarło.

Wieści ze stolicy.

☐ **Kłopot z żydami.** Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej w Warszawie wyznaczono na czwartek dnia 28 b. m. Z tego powodu żargonowy „Hajnt" pisze: „Posiedzenie to wypada w pierwszy dzień Nowego Roku żydowskiego (t. zw. Trąbki). Kilku radnych żydów zwróciło się przeto do prezydjum Rady, prosząc o przesunięcie posiedzenia na inny dzień, gdyż radni żydzi nie będą mogli w czwartek uczestniczyć w posiedzeniu".

☐ **Konkurs artystyczny „Polska".** Termin nadsyłania dzieł malarskich i rzeźbiarskich na konkurs „Polska" w Warszawie upływa nieodwołalnie w sobotę, dnia 7 października o godz. 12 w południe. Obrazy i rzeźby dostarczone być winny opłatnie do gmachu Tow. Zachęty. Sąd konkursowy stanowią w dziale malarskim pp.: Teod. Axentowicz i Wojc. Weiss, jako delegaci Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie,

Wojc. Kossak i Jacek Malczewski z Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie, ksiądz dr. Dettloff i Wład. Marcinkowski z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu, Miłosz Kotarbiński i E. Niewiadomski z Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, Józ. Dziękoński i Jar. Wojciechowski z Koła Architektów, Piotr Krasnodębski i Aleks. Mann z Warsz. Tow. Artystycznego, Zygm. Kamiński i Romuald Witkowski z Tow. „Młoda Sztuka" oraz komitet Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w składzie członków z dwóch lat ostatnich z wyjątkiem biorących udział w konkursie. W dziale rzeźbiarskim osądzą konkurs pp.: Jan Biernacki, Józ. Dziekoński, Mił. Kotarbiński, Wład. Marcinkowski, Edw. Wittig, Jarosł. Wojciechowski oraz nie mianowany dotychczas imiennie delegat Krakowskiego Tow. „Rzeźba".

O charakter narodowy miast w Królestwie.

Korespondent „Kurjera Lwowskiego" z Lublina porusza sprawę przyszłej roli żywiołu żydowskiego w ustroju samorządnym tych czterech największych miast w general-gubernatorstwie lubelskiem (Lublin, Piotrków, Radom, Kielce), które zostały objęte ustawą samorządową. Przyszłość nie przedstawia mu się różowo:

Na plan pierwszy wysuwa się kwestja zabezpieczenia polskości naszych miast i miasteczek, przepełnionych żywiołem obcym, żydowskim, nigdzie prawie w naszym kraju nie stanowiącym mniej, niż połowę ludności, a w wielu miasteczkach fatalnie przerastającym tę normę. Niestety, ustawa samorządowa nie zabezpiecza w dostatecznym stopniu polskiego charakteru naszego przyszłego samorządu miejskiego. Nie uwzględniono w niej tego, coby stanowczo tę sprawę na naszą korzyść rozstrzygnęło: żądanie od wyborcy władania językiem polskim w mowie i piśmie. Wobec zalania naszych miast przez żydów, wobec opanowania przez nich życia ekonomicznego i handlowego, miastom naszym grozi zyskanie przez żydów dużych wpływów w przyszłej gospodarce samorządnej.

W Lublinie, Piotrkowie, Radomiu i Kielcach kurje II. (handel i przemysł). III (właściele posiadłości) i IV. (powszechna) otwierają dla żydów szerokie pole do skutecznej walki o mandaty. Społeczeństwo nasze ciężkie będzie musiało spełnić zadanie, chcąc zapewnić naszej przyszłej gospodarce samorządowej charakter polski. Z największym niepokojem zaznaczyć trzeba, iż sytuacja jest trudną i groźną. To najpierwsza i najważniejsza dziś nasza troska w sprawie samorządowej.

Notatka.

Wolność rosyjska.

Krakowski „Głos Narodu" donosi, że wskutek rozporządzenia general-gubernatora w Odesie zakazano w kościołach w obwodzie general-gubernatorstwa kazań niemieckich pod najostrzejszemi karami. Tem samem przecięto gminom ewangelickim w Rosji południowej zupełnie nerw życiowy, bo kazanie w kościołach ewangelickich w języku rosyjskim, fińskim, lub innym są tutaj bezcelowe i niemożliwe. W Warszawie tymczasem zbiera się co niedziela gmina rosyjska bez przeszkód w swym kościele przy ul. Miodowej Nr. 14 i w całej przez Niemców zajętej Rosji zachodniej panuje wobec używania języka rosyjskiego ta sama tolerancja, jak na Zachodzie wobec języka francuskiego, a jest to objaw naturalny.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dęblińska Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.